

Wystan Hugh Auden: 1 września 1939

Zadufane nadzieje / Tej zakłamanej dekady / Pyskają jak bańki
mydlane. / W zmierzch, co zapada nad ziemią, / I w świt, i w każdy los /
Wdziera się lęk i gniew / Jak wściekła fala powodzi; / I pięknej nocy
wrześniowej, / Choć jeszcze tego nie słyhać, / Urąga odór śmierci –
publikujemy nowe tłumaczenie wiersza W. H. Audena w przekładzie
Antoniego Libery.

Siedzę w okropnym nastroju
W jednym z tych podłych barów
Przy pięćdziesiątej drugiej,
A zadufane nadzieje
Tej zakłamanej dekady
Pyskają jak bańki mydlane.
W zmierzch, co zapada nad ziemią,
I w świt, i w każdy los
Wdziera się lęk i gniew
Jak wściekła fala powodzi;
I pięknej nocy wrześniowej,
Choć jeszcze tego nie słyhać,
Urąga odór śmierci.

Nauka kiedyś odkryje
I opisz ten szal –
Od Lutra aż do dzisiaj –

Który opętał kulturę;
Odpowie, co właściwie
Wydarzyło się w Linzu,
I z jakiej wyobraźni
Wziął się ten bóg-psychopata.
Lecz na razie sam wiem –
Co zresztą wszyscy wiedzą,
W tym nawet małe dzieci –
Że komu wyrządza się zło,
Ten się odpłaca złem.

Wyniany Tukidydes
Wiedział o demokracji
Wszystko, co da się wysłować.
Znał zakłamanie tyranów,
Ich starczą gadaninę
I mowy nad głuchym grobem.
I opisał to wszystko:
Wzgardzone światło rozumu,
Pospolite cierpienia,
Złe rządy, nieszczęścia i rozpacz.
Teraz znów nas to czeka.

W tym apatycznym powietrzu,
W którym ślepy wieżowiec
Samą swą kubaturą
Czci Masowego Człowieka,
Rozbrzmiewa wielojęzyczny
Pełen sprzeczności szum,
Który ma coś tłumaczyć,

Tylko że nic nie tłumaczy.
Ale jak można dłużej
Życ w euforycznym śnie,
Kiedy zwierciadło odbija
Dziką, zaborczą twarz
I globalne bezprawie?

Oczy i uszy ludzi
Siedzących tu przy barze
Szukają pocieszenia
W błyskotkach codzienności.
Te światła nie mogą zgasnąć,
Orkiestra musi grać dalej.
Cała machina świata
Pracuje dla pozoru:
By obić nam dom tapetą
I stłumić dziecięcy lęk:
Żeśmy zbłądzili w lesie,
A tu zapada noc,
I nigdy już nie będziemy
Szczęśliwi ani dobrzy.

Bezdenne brednie i wrzaski
Ważnych Osobistości
Nie są tak prymitywne
Jak nasze skryte pragnienia:
Co szalony Niżyński
Napisał o Diagilewie,
Wyraża i zwykłe serca.
Bo każdy o tym śni

I niepoprawnie marzy:
Nie żeby kochać bliźniego,
Lecz aby być kochanym.

Z atawistycznych mroków
Wkracza w moralne życie
Zgraja tępych gamoni,
Klepiąc poranne przysięgi:
„Nie będę cudzołożył,
Będę pracował wydajniej”.
A bezradni przywódcy
Co rano, nałogowo,
Zasiadają do gry.
Któż ich teraz uwolni?
Kto przywróci im słuch?
Kto za nich, niemych, przemówi?

Wszystko, co mam, to głos –
By się nim przebić przez kłamstwo,
To romantyczne kłamstwo,
Które narosło w mózgach
Przeciętnych zjadaczy chleba;
Jak i przez kłamstwo Władzy,
Wcielone w drapacze chmur.
Państwo to abstrakt, widmo,
Lecz nikt też nie żyje sam.
Policji i ludzkim masom
Głód nie daje wyboru;
Musimy się miłować; musimy – albo śmierć.

Zapada noc. I świat,
Bezbronny, kruchy świat,
Zamiera jak w malignie.
A jednak tu i ówdzie
Pobłyskują przekornie
Małe punkciki światła –
To garstka Sprawiedliwych
Wysyła sobie sygnały.
Obym i ja, jak oni –
Proch, którym włada Eros –
Wśród tego samego zwątpienia,
Pośród tej samej rozpaczki,
Zapłonął ognikiem wiary.

Wystan Hugh Auden

Przełożył Antoni Libera